

Na wyspie szczęśliwości

Fantastyczne przygody rodziny milionera

Okazuje się, że życie stwarza bardziej fantastyczne sytuacje, niż może wymyślić fantazja powieściopisarza. Znała powieść Daniela Defoe, znalazła poważną konkurencję w tragikomicznym zdarzeniu, jakie miało miejsce niedawno.

Historia była następująca: Pewna, bardzo ładna Francuzeczka, nazwiskiem panna Brevery, jako dziecko wyjechała z rodzicami do Ameryki. Kiedy dorosła, objęła posadę damy do towarzystwa u małżonki pewnego milionera w Miami. Oczywiście, jak to zwykle bywa, rodzina milionerów wiodła żywot urozmaicony, pełen wszelkiego rodzaju rozrywek.

Przed kilku laty w październiku małżonka milionera postanowiła odbyć swoim jachtom wielką wycieczkę morską na morza południowe. Oprócz niej znajdowali się na jachcie czterej synowie milionerki, dwaj jej sekretarze i wreszcie miss Brevery, dama do towarzystwa. Podróż miała trwać pół roku.

S. O. S.

Tymczasem pewnego dnia, na wysepce Yap otrzymano rozkaz wydepsze S. O. S. Jak się okazało, wołanie o ratunek wysłane było ze statku milionerki, który, według wszelkiego prawdopodobieństwa, został schwytany przez burzę w pobliżu wysp Korolowych. Wysłano kopredę ekspedycję ratunkową, jednakże nie znaleziono nigdzie szczątków jachtu ani pasażerów. Zrozpaczony milioner polecił nie zaprzestawać poszukiwania swej małżonki i synów, jednakże wszystko okazało się bezcelowe. Najprawdopodobniej jacht został podczas

burzy strzaskany i zatonał wraz z pasażerami w pobliżu wysp Korolowych.

W dwa lata po katastrofie owdowiały milioner ożenił się po raz drugi, nie przestając jednakże wspominać rzewnie utraconej pierwszej małżonki i synów.

POWRÓT Z TAMTEGO ŚWIATA

Ale oto w tych dniach milionera czekała niesamowita niespodzianka. Kiedy siedział właśnie przy śniadaniu ze swoją drugą małżonką, która trzymała na kolanach rocznego synka, służący oznajmił, że przybyli goście, którzy pragną się z nim zobaczyć. Kiedy otwarto drzwi do sąsiedniego pokoju, milioner z niepokoiem zdziwieniem ujrzał swoją pseudo - zatopioną żonę, swoich czterech synów, dwóch sekretarzy żony oraz jej damę do towarzystwa, piękną miss Brevery.

Oczywiście, że rodzina rzuciła się ku niemu z okrzykami radości, które wkrótce zmieniły się w okrzyki wojownicze, gdyż obie małżonki milionera rzuciły się na siebie z pazurkami. Dopiero interwencja pięknej Antoinette Brevery wpłynęła na uspokojenie na

strojów rodzinnych. Sprawa została wyjaśniona i nieszczęśliwy milioner zdołał jakoś wytłumaczyć się, że małżeństwa zawarł myśląc, że jest wdowcem. Poza tym wyjaśniła się jeszcze jedna rzecz, a mianowicie, jeden z synów milionera oświadczył mu, że podczas pobytu na nieznanym wyspie przy brzegach której rozbili się statek, miał szczęście poślubić pannę Brevery.

WYJAŚNIENIA

Dalej nastąpiło już opowiadanie o przygodach niezwykłych Robinsonów. Otóż, małeńki stateczek miotany był podczas olbrzymiej burzy morskiej, jak skorupka orzecha. W pewnej chwili fale morskie zagnały go w kierunku dwóch małeńkich wysepek, do których pasażerowie statku w osobie milionerki, jej czterech synów, dwóch sekretarzy i damy do towarzystwa dopłynęli do brzegu. Zmęczeni przejściami, padli na brzegu prosto bez życia. Kiedy wreszcie odzyskali przytomność, stwierdzili, że wysepki są bezludne, a przy pomocy mapy, którą miał przy sobie jeden z sekretarzy ustalono, że znajdują się one pod 53 stopniem długości wschodniej i pod 9 stopniem szerokości północnej.

Dziecko za 6 dolarów można sprzedać w Chinach

W krainie Niebieskiego Smoka, mimo silnego dążenia w kierunku emancypacji kobiet, w dalszym ciągu jednak panuje handel dziewczętami i okrutne ucimienie nieszczęśliwych niewiast. W dalszym ciągu małżonki poślubiają kobiety, staje się panem jej życia i śmierci. Kobieta pracuje ciężko na swego małżonka, a fakt zaprzęgnięcia kobiet do pługa, nie należy do rzadkich. Najbardziej jednak tragiczne są losy kobiet starszych, które nie mogą już pracować. Wówczas niezadowolony z niezdranej do pracy małżonki mąż — może ją wyrzucić z domu, skazując ją na śmierć głodową.

Nie więc dziwnego, że wobec takich stosunków w ubogich rodzinach chińskich, matki chętnie sprzedają swoje córki różnego rodzaju przedsiębiorcom i właścicielom herbaciarni, licząc bowiem, że w ten sposób uchronią dziewczęta od ciężkiego ży-

cia, jakie same przechodziły. Karjera hetery wydaje im się bardziej pożyteczna, niż ciągnięcie pługa. Na giełdzie handlarzy żywym towarem, jak się jednak okazuje, ceny na małe Chinki nie są zbyt wysokie, gdyż dziewczynkę w wieku od 2 do 6 lat sprzedają za znikomą cenę 6 dolarów.

Muzeum Rockefellera w Jerozolimie

Po czterech latach pracy ukończona została budowa gmachu muzeum Rockefellera w Jerozolimie. Muzeum znajduje się na południe od starej dzielnicy Jerozolimy w pobliżu bramy Heroda.

Na koszty budowy i urządzenia ofiarował Rockefeller junior dwa miliony dolarów. Muzeum ma mieć zbiory starożytności palestyńskich, bibliotekę, salę odczytów, laboratorium.

FRANCIS DE CROISSET

42)

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WANKOWICZOWEJ.

Uliczka była stroma i ciasna, ozdabiała ją kolorowe afisze i bajeczne szyldy, na których tańczyły namalowane czarna lub żółta farba śliczne chińskie litery. Każda z nich, skomplikowana jak szkielet owada, była tajemniczym arcydziełem. Audrey wydawało się, że żadna z tych liter, choć nieczytelnych dla niej, nie miała dowolnego rysunku, było w nich coś niezmiernie logicznego, kształt ich kapryśny i mądry, przejrzysty i tajemniczy wyrażał duszę tej zdumiewającej rasy.

Audrey zafascynowana, nie mogła się oderwać od tego pisma, które miało lekkość baletu, tapetowało sobą ulicę i dodawało im młodości liczącej tysiące lat.

— Jakież ten księżycowy alfabet podobny jest do nich — szepnęła.

— Pani chyba nie pierwszy raz widzi chińską ulicę? — Owszem. W Rahajangu dzielnica chińska jest tak oddalona, i...

Zatrzymała się.

— I ma złą reputację w środowisku angielskim spowodu domów schadzek — dokończył Selim. — Pani rodacy tak entuzjastycznie — dodał z uśmiechem.

— Jestem Angielką — odparła Audrey.

— Kto?

— Jestem Irlandką.

Twarz księcia rozpromieniła się.

— Irlandką! Powiniennem był się tego domyślić!

— Pan dobrze zna Irlandię?

— Ja dobrze znam Anglików — odparł. — Chodźmy dalej, bo zdaje mi się, że tamujemy ruch uliczny.

Rzeczywiście wierni i zaciekawieni poddani ukazywali się na progach domów, stawali na środku ulicy. Kobiety podnosiły dzieci w ramionach, chcąc im pokazać księcia.

— Wracajmy do samochodu.

Teraz domy stawały się coraz rzadsze, coraz więcej było ogrodów, jakgdyby dżungla atakowała tu ludzkie osiedla. Dalej znów ciągnęło się miasto.

— Za pięć minut dojedziemy. Chcąc zobaczyć świątynie, trzeba będzie pojechać.

— To mnie nie przeszkadza — odparła Audrey, nabijając kodak.

— Pani lubi fotografować?

— Z fachu. Posyłam artykuły do jednego z pism londyńskich i dołączam do nich fotografie.

— Drogo pani płacę?

— Dostaje Trzy i pół funta za artykuł i dziesięć szylingów za przyjętą fotografię.

Selim spojrział na Audrey; wyglądał rozbawiony. Od czasu, kiedy ułękła przed dzieckiem i poprawiła mu opatrunkiem, patrzył na nią innymi oczami. A może spowodował to fakt, że była Irlandką...

Samochód zatrzymał się w wąziutkiej uliczce, gdzie w sklepikach pod gołym niebem siedzieli kupcy przykucnięci przy swoim towarze i proponowali przechodniom nabycie rytualnych darów i ilustrowanych pocztówek.

Pięt się w górę nieskończenie długi rząd stopni. Po bokach tych schodów leżeli lub siedzieli straszliwi żebracy o twarzach zżartych chorobami. Inni wystawiali na pokaz oczodół bez galek, inni jeszcze rany chudych jak piszczeli nóg, w których roilo się robactwo. Jeden wreszcie wyciągnął ramię, z którego ciała opadało już do łokcia, przywiązane do niego drewnianą miseczką na jałmużnę i monotonnym ruchem całego ciała potrząsał nią; pieniądze podskakiwały w misce, a z ust żebraka, których już prawie rozpoznać nie było można, wylewał się głośny potok modlitw. Od czasu do czasu przenikliwy, ogłuszający koncert owadów, wznosił się z traw i

Pozatem okazało się, że wysepki posiadają cudowny klimat i że jest to, jednym słowem, mały raj na ziemi.

SZESCIU ZAKOCHANYCH ROBINSONÓW

Na tem wspaniałem tle powstała wielka miłość. Czterej synowie milionerki i jej dwaj sekretarze zapalali gorącym afektem do pięknej panny Antoinette Brevery i wszyscy oświadczyli jej swoją miłość. Oczywiście, że młoda dama znalazła się w kłopotliwym położeniu. Poszła jednak za głosem serca i oświadczyła, że kocha jednego z synów swojej chlebowdawczyni, następnie wskazała tego, na którego padł jej wybór. Reszta Robinsonów uznała jej postanowienie i odnieśli się do młodej pary z całą życzliwością, wznosząc na jednej z wysepek, zwanej Anna Maria, małeńką chatkę, w której panna Brevery zamieszkała wraz z synem milionera.

Kiedy potem jakiś statek przypadkowo zabłądził w stronę wysepek, wszyscy Robinsonowie postanowili porzucić szczęśliwe życie na wyspie i jednak powrócić do ojczyzny. Trzeba przytem dodać, że piękna Antoinette Brevery tymczasem została szczęśliwą matką.

POWRÓT DO ROBINZONADY

Jednak wobec faktu, że milioner posiadał już drugą małżonkę, jego pierwsza żona po małym ataku szpazmów uspokoiła się i oświadczyła, że wobec takiego stanu rzeczy musi wyznać, że kocha ponad wszystko jednego ze swoich sekretarzy i że wobec tego zamierza go copredziej poślubić i powrócić z nim na wyspę szczęśliwą. Zamierzenie swoje realizowała i wkrótce powróciła na małeńką wysepkę już jako szczęśliwa małżonka. Z nią razem powróciła i jej b. dama do towarzystwa, która zalegalizowała swój związek z synem milionerki. Obie Robinsonki oświadczyły przed wyjazdem, że jednak znacznie lepiej czują się na tych małeńkich bezludnych wysepkach, i że zamierzają tam spędzić całe życie.

Oczywiście, że pozostali synowie milionerki oraz jej b. mąż składają wizyty obu panom i za każdym razem nie omieszkają zapatrywać je w piękne toalety, do których uroczę Robinsonki zawsze tęsknią.

Adua i święte Aksum

Leżą w kraju pogańskich Agau i żydów abisyńskich Falaszów

Główne uderzenie włoskie przeciwko Abisyńczykom wyszło od północy z Erytrei w kierunku miast Adui i Aksum, leżących w odległości około 50 km. na południe od granicy etjopsko - erytrejskiej.

Obydwa te miasta leżą w kraju Tigre, oddzielnym z północy doliną rzeki Mareb, stanowiącą po granicę z Erytreą, a z południa — doliną Takaze. Cały kraj przecinają góry, wśród których znajdują się najwyższe szczyty Abisynji — Semien. W pobliżu głębokiej doliny rzeki Takaze maszy górski staje się coraz bardziej poszarpany, a wawozy są czasem tak wąskie, iż zdołu nie widać wcale nieba. Zimą leżą tu miesiacami śniegi.

Provincję Tigre zamieszkują najstarsze plemiona abisyńskie, pogańscy Agau i żydowscy Falasze.

Falasze są mieszaniną najstarszych Hamitów z żydami. Pierwotnie zajmowali się pasterstwem i myślistwem na niedostępnych szczytach Semien, z biegiem czasu częściowo zostali wybiti przez chrześcijańskie plemiona, częściowo zmuszeni do przejścia na wiarę chrześcijańską, lub też zbiegli w najbardziej niedostępne góry, gdzie zachowali wiarę swoich przodków. Gdy w górach braknie im pożywienia, schodzą w doliny i wędrują po kraju w poszukiwaniu zarobku i zajęcia, przeważnie jako kowale.

Stolicą Tigre jest Adua, leżąca na wysokości 1965 m. nad poziomem, na zboczach góry Addi Tselima. Na trzech wzgórzach wznoszą się trzy główne świątynie koptyjskie Adui: Enda Tsion, Enda Sellase i Enda Medhanie Alem.

Nawet po śmierci chcą rozgłosu

Fantastyczne testamenty dziwaków

Dążenie do zdobycia sławy i rozgłosu jest cechą wielu ludzi, bardzo często nawet cenionych. Działaniem jednakże można nazwać chęć zapewnienia sobie rozgłosu po śmierci. A niebrak takich. Od czasu do czasu prasa za nieszczerze wiadomości o jakichś oryginalnych dziwakach, którzy swą „ostatnią wolę” w testamentach chcą utrwalić swe nazwisko w pamięci wielu pokoleń.

W 1805 r. zmarł w małej holenderskiej miejscinie Haarlem rozgłosu jest cechą wielu ludzi, bardzo często nawet cenionych. Działaniem jednakże można nazwać chęć zapewnienia sobie rozgłosu po śmierci. A niebrak takich. Od czasu do czasu prasa za nieszczerze wiadomości o jakichś oryginalnych dziwakach, którzy swą „ostatnią wolę” w testamentach chcą utrwalić swe nazwisko w pamięci wielu pokoleń.

zaguszał błagalne chory, poczem cichł; słychać już było tylko brzęczenie suplikantów.

Audrey zacisnęła zęby i zmusiła się do zrobienia kilku zdjęć. Upał ją męczył, bała się, że jej się zrobi słabo.

— Kiepski ze mnie reporter — pomyślała.

Nie chcąc urazić towarzysza, starała się ukryć swój wstręt; żaden wyraz jej twarzy nie uszedł uwagi Selima.

— Pani znajduje, że to wszystko jest okropne, prawda? Ma pani rację. Ale cóż, to nasze Lourdes.

Wreszcie doszli do tarasów, ginących w powodzi kwiatów, zaledwie widać było poza ich gąszczem dachy pagód. Dwie kokosowe palmy, których wzrostowi w tem miejscu nie przeszkodziło w czasie, zalewały świątynię zionym deszczem liści i zmniejszały znaczenie jej wysokości. Pomimo skomplikowanej architektury, większość świątyni była do siebie podobna. Audrey potrzebowała za każdym razem długiej chwili, aby móc rozpoznać w tej dusznej ciemności, naczynia, stojące na ołtarzu i bonzów w sukniach koloru siaraki, którzy na ich widok nie przerywali modlitw, a podnosili tylko golone czaszki i szafrowe twarze. Nie zawsze poznawali sułtana, ale gdy go poznali, klaniał mu się, jak bogowi.

Każde wejście do świątyni stanowiło dla Audrey próbę wytrzymałości, tak duszno tam było, dzięki zapachowi kwiatów i kadzidła. W głównej świątyni mnich zapalił świeczkę, oświecając nią srogię, uzbrojonych w helmy i brodatych bogów, symbolizujących wojnę i porówny.

— Te bożki spotka pani w całych Chinach — powiedział Selim.

— Chiny. Mój pierwszy z nimi kontakt — powtarzała Audrey, chcąc wzbudzić w sobie choć szczyptę entuzjazmu. Czula się bardzo obco pomiędzy temi bogami, których twarze wykrywał dziwny grymas; była zmęczona, nogi jej mdlały.

— Proszę tu przyjść — mówił Selim, zauważywszy jej znużenie — staw świątyni żółwi zainteresuje panią.

(C. d. n.)

dokoła których grupują się trzy główne dzielnice miasta. Czwarą dzielnicą, z kościołem Enda Gabriel, leży na północnej krawędzi góry Addi Tselina, piątą — z kościołem Micael, leży o pół kilometra na północ pod górą Szeladzi. Mały potok, Mai Azem, biegnie na zachód od miasta, łącząc się o kilometr dalej z innym potokiem, Mai Guanja.

Adua była świadkiem największych bodaj zdarzeń w życiu Etyopii: tu w r. 1578 ponieśli straszną klęskę Turcy, a w r. 1896 rozgromieni zostali Włosi. Włosi stracili wówczas 10.000 zabitych i rannych, 7.000 jeńców, 72 dział, nie licząc pomniejszych zdobyczy. Uszło z życiem tylko 5.000 ludzi.

Drugim ważnym miastem Tigre, otoczonym większą jeszcze częścią niż Adua, jest Aksum, dawna stolica Etyopii, obecnie jej święte miasto, Rzym abisyńskiego kościoła.

O Aksum mówią już wzmianki arabskie z I w. po Chr., ale miasto to jest prawdopodobnie jeszcze starsze. Od imienia miasta cały kraj nosił dawniej nazwę królestwa Aksum, a królów zwali się „negusami Aksum”. Przez 1000 lat Aksum było rezydencją negusów Etyopii. Tu składano we wspaniałych grobowcach na wieczny spoczynek władców Abisynji. Ostatnim, którego ciało pożrebano w Aksum, był zwycięzca spod Aduy, Menelik II. Jego to zwłoki leżą w olbrzymim mauzoleum, świecącym już zdaleka swymi szczerzołotami kopułami. O starożytności i świętności Aksum świadczą dotąd liczne wspaniałe gmachy, pomniki i ruiny.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretariat), 6.66.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66.
Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarzkie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druków ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.